



Zabawa w polską politykę zagraniczną (1)

Zdzisław M. Rurarz

Sunday, 13 June 2004

W internetowym wydaniu "gazety. pl" z dnia 11 czerwca br. ukazał się artykuł ministra spraw zagranicznych III RP Włodzimierza Cimoszewicza pt. "Polska w zamęcie świata".

Artykuł ten, choć zawierający szereg trafnych tez i interesujących myśli, w sumie jest nieporadny i mętny, co w "świecie zamętu" jest drogą do nikąd.

Tak na przykład Cimoszewicz pisze, prawie słusznie zresztą, że "Rosja rządów prawa, silna i demokratyczna, byłaby dla Polski **najbardziej** pożądanym partnerem strategicznym" (podkreślenie moje; ZMR). Piszę "prawie", gdyż Cimoszewicz widocznie *nie uważa* Rosji za silną, jakby zapominając, iż jest ona nadal wojskowym supermocarstwem, z nuklearnym arsenałem, według ostatnich doniesień, przewyższającym amerykański.

Nie bardzo też rozumiem, dlaczego partnerstwo Polski z Rosją miałoby ograniczać się tylko do "strategicznego"? Co Cimoszewicz rozumie pod tym określeniem? A każde inne partnerstwo, zwłaszcza gospodarcze, jest już mniej "pożądane", albo w ogóle niepotrzebne?

Nie jestem też przekonany, że - jak pisze Cimoszewicz - "gwarantem naszego bezpieczeństwa pozostanie NATO i sojusz z USA".

Co ja słyszę, Polska ma sojusz z USA *niezależnie* od wielostronnego w ramach NATO? Pomijając już co naprawdę znaczy taki sojusz, gdzie oprócz jego art. 5 jest także art. 3, który czyni go chwiejnym, delikatnie mówiąc, to przecież USA nie poszukują nawet sojuszu dwustronnego z Polską! A że ona opowiada o nim na prawo i lewo, to *nic* stąd nie wynika.

Nie wiadomo też *przed kim* Polskę ma chronić "natowski sojusz"? Chyba *nie* przed Rosją? Jest już w nim przecież jedną nogą i byłaby od dawna dwoma, nawet jeszcze przed Polską, gdyby tego tylko zapragnęła, ale nie pragnie!

Niemcy na Polskę nie napadną i jej nie zajmą, gdyż już dość mają kłopotów z b. NRD, a wszyscy inni też jej najeżdżać nie będą. Dla walki zaś z na wpół mityczną al-Kaidą, Polska nie musi szukać schronienia w NATO. Przeciwnie, może ono jej tylko zaszkodzić.

Chyba że Polska weszła do NATO dlatego, że tak "nada było" i Cimoszewicz powinien to wiedzieć, iż zaczęło się to od wizyty w Bonn 22 lutego 1990 r. Gyula Horna, węgierskiego ministra spraw zagranicznych, który wtedy oświadczył, iż *nie jest* wykluczone, że państwa Układu Warszawskiego wstąpią do NATO. Jak to, czyżby sam to od siebie powiedział i Gorbaczow nie zmył mu za to głowy, kiedy zjawił się zaraz w Moskwie?

NATO zresztą, im bardziej rozszerza się tym jest słabsze, a ponadto od zakończenia "zimnej wojny" jest w kryzysie, co aż nadto było widoczne w jego bezmyślnej wojnie z Jugosławią, gdzie 80 procent operacji wojskowych prowadziły USA. I kto wie czym skończyłyby się one, gdyby incydent na lotnisku w Prisztinie z zajmującą je rosyjską jednostką wojskową skończył się zgodnie z rozkazem Naczelnego Dowódcy NATO. "Kursk" w zanurzeniu na Morzu Śródziemnym prawdopodobnie czekał tylko na to...

Powracając do polskiego członkostwa w Sojuszu, to Cimoszewicz pisze, że "musimy stale dbać o swoją

pozycję i wiarygodność w NATO, rozwijając zdolności obronne i opracowując długofalową koncepcję użycia sił polskich za granicą”.

Nie wiem co oznacza "pozycja w NATO" i dlaczego Polska "musi stale" zabiegać o swoją w nim wiarygodność, ale to jeszcze nie wszystko. Nie wiem też co oznacza "rozwijanie zdolności obronnych" Polski, gdyż jak dotąd, do tego *nie robi* akurat, a w projekcie budżetu na 2005 r. znów są cięcia w wydatkach na obronę. I bardzo *śluszenie* zresztą. Przy zabójczym deficycie budżetowym inaczej być nie może.

Zupełnie już zastanawiające jest o czym Cimoszewicz opowiada, pisząc o "użyciu sił polskich za granicą"?

Gdzie, po co i za co? O ile nie mylę się, to siły te jak dotąd nie zdobyły "poletka naftowego" w Iraku (o którym tak marzył Cimoszewicz, ani pół makowych w Afganistanie, podstawy produkcji narkotyków, które mogłyby sprzedawać, a o innych możliwych zdobyczach też jakoś głucho. I żeby jeszcze, jak to było w II RP, w III RP istniała Liga Morska i Kolonialna! Wtedy przynajmniej był jakiś cel angażowania polskich sił za granicą, czego zresztą nie czyniono, ale teraz?

Przejdźmy zatem do następnej sprawy, członkostwa Polski w Unii Europejskiej.

Nie byłem i nie jestem zwolennikiem tego członkostwa, czemu nawet dałem wyraz na łamach "POLONIAN" w artykule pt. "NIE! Dla Polski!" z 26 maja 2003 r. Nie jestem zwolennikiem dlatego, że ani Polska nie jest do członkostwa w UE przygotowana, ani UE też nie jest. Wyssie z niej co najwyżej co się tylko da i na tym będzie koniec. Zresztą, po dzisiejszych wyborach w Polsce do Europejskiego Parlamentu, przy 15-procentowej frekwencji, rażąco *najniższej* wśród "25-tki" i gdzie antyunijne siły zatriumfowały, to o czym Cimoszewicz opowiada?

Jego dywagacje o dostrzeganiu "wyzwania", z jakim Polska jakoby zderzy się przy tworzeniu "wspólnej służby zagranicznej UE" i które jakoby "wymusi refleksję nad zadaniami i kształtem rodzimej służby zagranicznej", zakrawają na *nieporozumienie* w świetle wydarzeń dnia dzisiejszego! A ponadto, czy chodzi tylko o "refleksję"? Nie było jej dotąd, kiedy Polska zdecydowała się na członkostwo w UE? I cóż to za "tajemnicza refleksja", z którą Cimoszewicz *nie chce* podzielić się z Czytelnikami? W jednym natomiast mam znów prawie *identyczny* pogląd z Cimoszewiczem.

Śluszenie bowiem pisze, że "*największe nawet projekty polityczne wymagają zwyczajnej umiejętności sprawnego działania*".

Nie tylko zresztą te "największe", gdyż również te "pomniejsze" nie powinny uchodzić uwadze i zasługiwać na "zwyczajną umiejętność sprawnego działania", ale przede wszystkim powinno chodzić o "umiejętność racjonalnego myślenia" *przed* działaniem, czego w artykule Cimoszewicza jakoś nie mogę się doczytać.

"Zamęt świata" jest prawdą. Ale prawdą jest także zamęt w Polsce, w głowach Polaków i w polskiej polityce zagranicznej również!

W związku z tym nasuwa się pytanie bardziej zasadniczej natury, a mianowicie - czy Polskę w *ogóle* stać na rozsądną politykę zagraniczną, zakładając oczywiście jej pełną suwerenność?

Na pytanie to postaram się odpowiedzieć w następnym i ostatnim odcinku artykułu.